Cena 10 groszy. Opłacono gotówką.

Nr. 4. Kraków, dnia 15 maja 1933 r. Rok I.

ZARZEWIE

CZASOPISMO SPOŁECZNE ZW. POLSKIEJ MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ. WYCHODZI CO DWA TYGODNIE

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. św. Tomasza l. 22. — Telefon Nr. 172-10.

ąd Okręgowy w Krakowie
Wydział III Karny.
Dnia 12 maja 1933 r.
III Pr. 89/33

Sąd Okręgowy Wydział III karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie wydał następujące

POSTANOWIENIE:

l. Zatwierdza się po myśli §§ 489 490 austr. procedury karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 8 maja 1933 r. konfiskatę czasopisma „Zarzewie" Nr. 3 z dnia 1 maja 1933 z powodu treści:

1) Artykułu zamieszczonego na stronie 1 p. t. „Słupy cywilizacji" w ustępie od słów „od zarania" do słów „jest łajdactwem" albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 173 k. k.

2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Zarzewie" i w dzienniku urzędowym. —

3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Przewodniczący:
Prezes Sądu okręg.
Dr. Hubl wr.

Protokolant;
Kobylarz wr.

Za zgodność:
Podpis nieczytelny
sel.retarz.

W siedmiolecie pracy. - Wołamy o czyn.

Mamy jeszcze w pamięci oklaski, któremi powitano na Zgromadzeniu Narodowem dalszy jednomyślny wybór nowego Prezydenta Rzeczypospolitej w osobie **prof. Ignacego Mościckiego**, znakomitego uczonego i inżyniera.

Na ścianiach gmachów polskich pozostanie zatem dalej na honorowem miejscu obok Marszałka Piłsudskiego portret człowieka o słonecznym uśmiechu i pełnych mądrości oczach. **Posiwiałeś panie Prezydencie na swym wyniosłym pomoście kapitańskiem!** Ujrzałeś stamtąd rzeczy, których zwykły człowiek nie dostrzega, zapewne nieraz twoja dusza rwała się jak sygnał alarmowy barki żeglującej wśród mgły....

Uśmiech twój pozostał zawsze wytworny i spokojny, jakby ulany ze spiżu.

Ale czasem zatrzymywała się ręka podpisująca dekrety, rozluźniały się klauzule protokołu dyplomatycznego i wtedy z ust Twoich płynęły słowa pełne głębokiej i ważkiej treści.

I pamiętamy co wtedy mówiłeś:[1])

Mówiłeś, że jesteś optymistą co do naszej roli w przyszłości. Mówiłeś o ustroju kapitalistycznym rozkładanym chciwością ludzką i innymi bakcylami, którym pozwolił się rozwinąć. Oszczędziłeś nam wtedy słów o biernem przetrwaniu złowrogich czasów, mówiłeś o **pracy ludzkiej** jako **jedynym**, zdaniem Twojem, czystym interesie Wspomniałeś, iż żyjemy na zakręcie i że trzeba ustroju lepszego, opartego na harmonji. **Wstrzymamy się od histerycznych petycyj**, gdyż od młodzieży polskiej w tak olbrzymim procencie dzisiaj bezrobotnej masz prawo nżądać hartu hart ten młodzież posiada.
d

Ale gdy widzimy wokoło jak potężą i wyjątkową staje się rola dekretów i yktatorskich pełnomocnictw, po których ak po linie ucieka ludzkość z płonącego doınu anarchji kapitalistycznej, jedna myśl i jedno żądanie kieruje się z naszych szeregów ku tym kartom, które spływają z pod Twojej ręki: nie wiemy czy jako zapowiedź wiosny czy kary:

Traf do mas pracujących!

[1]) I. K. C. Wywiad 15 kwietnia 1933 r.

Teofil Wrona.

Wytyczne pracy wiejskiej.

Zagadnienie wiejskie, rozpatrywane z punktu widzenia całokształtu stosunków społeczno gospodarczych współczesnej Polski ukazuje wprost tragiczne oblicze. Niestety do tego już przyzwyczailiśmy się.

Pospolicie stwierdza się, że masy chłopskie nie są, przygotowane do brania udziału w życiu państwa, a z drugiej uparcie powtarza się, że „lud jest potęgą", posiada niewyczerpany zasób wartości twórczych, tylko trzeba je umieć rozbudzić. Oba twierdzenia są prawdziwe

Od czasu powstania Polski minęło już lat kilkanaście, a **wieś w swoim społecznym i gospodarczym rozwoju nietylko, że nie poszła naprzód, lecz zupełnie wyraźnie cofnęła się.**

Dziś wieś nie z własnej winy znajduje się na dnie nędzy. Przysłowiowe przywiązanie chłopa do ziemi straciło swoje znaczenie; wobec masowego wyzbywania się gruntu, przynoszącego tylko straty. Gospodarowanie przypomina coraz bardziej czasy drewnianej sochy i pogańskiego łuczywa. Młodzież wiejska pod obuchem biedy staje się zobojętniałą bez żywszych zainteresowań społecznych i kulturalnych. Cała praca wiejska jest zresztą anemiczna i nieszczera.

W takich warunkach trudno myśleć, aby chłop czuł się związany z własnem państwem. Przemiana światopoglądu społecznego i państwowego chłopa odbywać się może jedynie równolegle z polepszeniem bytu materjalnego. Dlatego też do pracy na wsi powołani są w pierwszym rzędzie ci, którzy przeprowadzą radykalny program przebudowy stosunków agrarnych:

1). Pierwszym etapem do przebudowy gospodarczej wsi powinna być akcja rozbudowy ruchu spółdzielczego, opartego na zracjonalizowanych gospodarstwach gromadzkich i kształcenie ideowych przodowników, zdolnych każdej chwili objąć stanowisko kierownicze w nowym ustroju.

2). Koniecznem jest też podjęcie zdecydowanej akcji państwowej, któraby z jednej strony zlikwidowała pasożytniczą warstwę lichwiarzy i pośredników handlowych między wsią a miastem, a z drugiej wprowadziła choćby przymusowo ten potężny środek nowoczesnej propagandy i wykształcenia, jakiem jest radjo w gminach wiejskich. Pod tem względem wzorem jak się do celów kulturalnych wyzyskuje radjo, może być Rosja Sowiecka.

3). Produkcja rolna musi być zorganizowana i podniesiona na wyższy stopień wydajności. Stan w którym corocznie na wsi przybywa kilkaset tysięcy ludzi, a połowa gospodarstw wiejskich egzystuje dziko na dwóch hektarach jest straszny i nie do utrzymania.

Stowarzyszenia akademickie

w świetle rozporządzenia ministra W. R. i O. P.

Dziennik ustaw w № 30 przynosi rozporządzenie ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego o stowarzyszeniach akademickich, wydane na podstawie art. 52 ustawy o szkołach akademickich z dnia 15 marca b. r. Rozporządzenie weszło w życie z dniem 1 maja b. r.

Tylko stowarzyszenia jednouczelniane.

W myśl rozporządzenia stowarzyszenia akademickie mogą mieć cele naukowe, samopomocowe, ideowo-wychowawcze, kulturalno-towarzyskie, przyjaciół narodów. Stowarzyszenie może obejmować **tylko studentów jednej uczelni,** a działać może na gruncie akademickim, o ile uzyskało zatwierdzenie swego statutu.

Zakładanie stowarzyszeń.

Członkowie założyciele wnoszą pisemne podanie, podpisane przez wszystkich założycieli pełnem imieniem i nazwiskiem z podaniem wydziału, roku studjów i numeru indeksu do senatu uczelni o zatwierdzenie statutu. Stowarzyszenia samopomocowe muszą liczyć conajmniej 50 członków, inne 20.

Statuty zatwierdza Senat, osobowość prawną nadaje Minister.

Statut stowarzyszenia musi wyszczególniać nazwę, cel, środki, działania, adres lokalu, sposób przyjmowania i usuwania członków. W razie odmowy zatwierdzenia statutu ze strony senatu przysługuje założycielom odwołanie do ministra za pośrednictwem rektora. Również wszelkie zmiany statutu wymagaja zatwierdzenia ze strony senatu akademickiego.

Nadzór nad stowarzyszeniami sprawuje minister.

Rektor prowadzi specjalny rejester stowarzyszeń akademickich danej szkoły. Bezpośrednia opieka nad stowarzyszeniem należy do senatu, sprawującego ją za pośrednictwem kuratora, którego wybiera na wniosek rektora spośród proferorów danej uczelni. **Naczelny nadzór i opieka należy do ministra oświaty.**

Zawieszenie stowarzyszenia.

Senat może czasowo zawiesić lub rozwiązać stowarzyszenie, jeżeli ono narusza postanowienia niniejszego rozporządzenia, nie stosuje się do poleceń władz nadzorczych lub rozwija działalnośc kolidującą z prawem. I w tym wypadku wolno odwływać się od orzeczenia senatu do decyzji ministra.

Rektor, Kurator a stowarzyszenie.

Walne zgromadzenia mogą odbywać się tylko w obecności kuratora, któremu przysługuje prawo zabierania głosu na każdem zebraniu, dalej może usuwać z porządku dziennego wnioski sprzeczne ze statutem, zawieszać uchwały oraz rozwiązać zebranie.

Jeżeli działalność Prezesa lub władz stowarzyszenia pozostaje w sprzeczności ze statutem, lub uchwałami władz nadzorczych **przysługuje rektorowi prawo usuwania zarówno całego zarządu jak i pojedyńczych członków Władz.** W tym wypadku mianuje rektor z grona członków stowarzyszenia tymczasowy zarząd.

Odpowiedzialność władz stowarzyszenia.

Tak członkowie władz jak i przewodniczący zebrań odpowiadają dyscyplinarnie na wszelkie wypadki zaszłe podczas zebrania. Również stawiający opór zarządzeniom władz nadzorczych odpowiadają dyscyplinarnie.

Walne Zebrania.

W stowarzyszeniach, liczących mniej niż 200 członków wybory odbywają się zwykłą większością głosów na Walnych Zebraniach.

Proporcjonalność wyborów w stowarzyszeniach większych.

W stowarzyszeniach, liczących ponad 200 członków Walne zebrania posiadają jedynie charakter informacyjno gospodarczy. Natomiast wybory odbywają się najwcześniej w siedem dni po W. Zebraniu. Wybory są **tajne, bezpośrednie i proporcjonalne,** a odbywają się za pomocą kartek wrzucanych do urny na zgłoszone listy kandydatów.

Komisje wyborcze.

W stowarzysneniach od 200 do 1000 członków, urzęduje jedna komisja wyborcza, na czele której stoi kurator, w stowarzyszeniach ponad 1000 czł. dwie lub więcej. W komisjach wyborczych zasiadają mężowie zaufania poszczególnych list, którzy jednak nie mogą byc kandydatami do Władz stowarzyszenia. Zgłasza się osobne listy kandydatów do Zarządu, Komisji Kontrolującej, Sądu Koleżeńskiego i tp. Podział mandatów następuje po zakończeniu głosowania systemem d'Hondta. W razie zgłoszenia tylko jednej listy, wybory odpadają, a kurator ogłasza zgłoszonych kandydatów za wybranych. Członkami władz mogą być tylko ci członkowie rzeczywiści, którzy przynajmniej od roku do stowarzyszenia należą.

Likwidacja stowarzyszeń międzyuczelnianych.

Do końca listopada br. muszą stowarzyszenia jednouczelniane przedłożyć senatowi statut dostosowany do wymogów rozporządzenia, w przeciwnym razie zostają automatycznie z dniem 1 grudnia br. rozwiązane.

Reorganizacja stowarzyszeń międzyuczelnianych w formie zdeklarowania się senatowi jednej ze szkół akademickich jako stowarzyszenie jednouczelniane musi nastąpić do końca grudnia 1933 r.

Wil. - Mer.

Marjan Wojnowski.

Polska społeczna.

Walka o nową rzeczywistość społeczną, gospodarczą i kulturalną ma dwa odcinki —: odcinek negacji i odcinek twórczo — programowy. Odcinek negacji jest już szczelnie wypełniony stłoczoną masą powag, krzykaczy i frezesowiczów. Świat liberalno — kapitalistyczny kończy się! Świat się kończy! — słychać z tej strony.

Ich praca myślowa ogranicza się do negacji. Na odcinku pracy twórczej widzimy tylko nieliczne jednostki. Historja walk o nowe wartości potwierdza, że **łatwiej wybudować światopogląd od strony negacji, trudniej nadać mu kształty pozytywnego programu.**

Program rodzi się bowiem z wiary w przyszłość, z zaufania we własne siły, a rozwija się na podkładzie wysiłku woli i pracy intelektualnej.

Okręg Lwowski Z. P. M D. wydał pracę Senjora Inż Lesława Dreszera[1] będącą próbą syntezy zasad światopoglądu polskiego ruchu syndykalistycznego, a zatem próbą określenia jego podstaw wobec najważniejszych zjawisk gospodarczych, demograficznych, dotyczących polityki mniejszościowej, emigracyjnej, stosunku do sąsiadów i. t. d.

Negacją w tej pracy jest tylko stwierdzenie: „Kryzys kapitalizmu, demokracji parlamentarnej, kultury i moralności jest faktem!" Autor stwierdza, że wyprowadzić nas z niego może idelogja. — A zatem jak powinniśmy ją ukształtować?

Jakie przesłanki zmuszają nas do walki z kapitalizmem?

„Polska jest półkolonją kapitału zagranicznego!"

Polska jest krajem ciemnego małorolnego chłopa!"

Polska jest krajem obcych walut i drobnego handlarza żydowskiego!"

Obrona systemu liberalno -- kapitalistycznego nie leży więc w naszym interesie. Co więcej! — „Polska może o wiele łatwiej przebudować swój ustrój od innych państw kapitalistycznych".

Do walki o nowy ustrój powołałane są związki zawodowe i gospodarcze, a zwycięskim ich marszem kierować będzie inteligencja świata pracy.

„Zorganizuje ona związki pracowników umysłowych rozbuduje związki robotnicze, powoła do życia spółdzielnie rolnicze i rzemieślnicze."

Stosunek do mniejszości: — Żydzi — Żydzi równi co do praw i obowiązków z innymi obywatelami. Na płaszczyźnie równości obywatelskiej zostaną pozystane masy żydowskie dla państwowości polskiej" —

Ukraińcy: „Spółżycie narodu polskiego z ukraińskim nie jest problemem, lecz faktem. W interesie tego współżycia społeczeństwo polskie dążyć będzie do ofiarowania Ukraińcom pełnej autonomji kulturalnej i narodowej w zamian za lojalność państwową."

Sąsiedzi Polska potrzebuje pokoju. — oto zasada naszego stosunku do sąsiadów. Polska nie może być bazą wypadową dla krucjaty kapitalistycznej na **Rosję.**

Litwa oddzieliła się od Polski sztuczną barjerą, budując kunsztowną teorję etnograficzną o Litwinach, mówiących po polsku i białorusku. Stąd rzekome tytuły do Wileńszczyzny.

„Podstawą wzajemnego porozumienia musi być gwarancja nienaruszalności granic i poszanowanie praw mniejszości polskiej na Litwie."

W sojuszu politycznym i gospodarczym z Polską leży przyszłość niezależnego, suwerennego państwa litewskiego.

Front zachodni: Polska musi posiadać dostęp do morza. Najlepiej praw Polski do morza broni Gdynia, — usuwając nabok dwulicowy Gdańsk, — który wyraźnie chce być szowinistycznem miastem niemieckiem, zwalczającem Pol-

[1] Inż. Lesław Dreszer. Senjor Z. P. M. D.: „Polska społeczna", Lwów 1933, nakładem Okr. Lwowskiego Z. P. M. D., str. 24.

Zbigniew Pykosz.

W powodzi konferencyj.

Projektów reform jest coraz więcej. Od t. zw. półśrodków, do najradykalniejszych pociągnięć. I ostatecznie konserwatyści nawet dochodzą do wniosku, że stan jaki się wytworzył w ostatnich latach nie jest tem zwykłem przesileniem, które uważa za swój niejako obowiązek nawiedzania ludzkości co 10 lat, a które wedle wielu cenionych ekonomistów nie jest niczem groźnem. Poprostu mówiło się, że jest to ten chudy okres trzech lat, który po latach tłustych musi przyjść, którego powodem dajmy na to plamy na słońcu, a gdy one znikną znów świat będzie krainą, miodem i mlekiem płynącą. Włóżmy to nareszcie między bajki. Dziś widzimy, że przesilenie które przeżywamy, nawet siłami wszystkich państw nie może być usunięte. Tu coraz silniej uwydatnia się konieczność współpracy narodów całego zagrożonego świata, a jest nim niewątpliwie cała kulturalna orbis terrarum. Ażeby jednak osiągnąć porozumienie międzynarodowe do tego potrzebny pokój i styczność osobista reprezentantów poszczególnych narodów. Rezultatem konferencje.

Ostatnie miesiące przyniosły ich kilka — przyszłe zapowiadają jeszcze więcej. Co ważniejsze jednak wyniki ich są ujemne, a przyszłe nie pozwalają żywić wielkich nadziei nawet optymistom.

Rozpoczęło się od międzynarodowej konferencji pracy, która jako wstęp do międzynarodowej konferencji gospodarczej miała zająć się specjalnie czterdziestogodzinnym tygodniem pracy. Obesłana silnie przez szereg narodów, po długich utarczkach słownych między przedstawicielami warstw robotniczych i przedsiębiorców, ostatecznie nie dała żadnych pozytywnych wyników. Jasne. Obradowała w czasach, kiedy umysły zaprzątnięte były kwestją długu amerykańskiego, a pozatem prawdę powiedziawszy obradowała nad półśrodkiem. To za mało. W rezultacie każde państwo wprowadza w tej dziedzinie reformy na własną rękę. Polska przydłuża tydzień znosząc t. zw. sobotę angielską. Ameryka skraca do 30-tu godzin, pięć dni w tygodniu, a wynikiem tego będzie pogorszenie doli robotników, którym obetnie się pensje, względnie wytworzy się bezrobocie częściowe, ale **odetchnie przedsiębiorca kapitalista, który zyska na takiej reformie.**

Do nieudałych należy też (poza wszystkiemi innemi), konferencja, rozbrojeniowa. Obecnie jest głośną międzynarodowa konferencja gospodarcza, konferencja walutowa. N. B. Możnaby wyliczyć jeszcze kilka. A ludzkość mniej lub więcej cierpliwa oczekuje „pomyślnych rezultatów i poprawy".

W jesieni ubiegłego roku widzieliśmy przejawy polepszenia konjunktury na których optymiści opierali twierdzenia, że najdalej do czerwca bieżącego roku kryzys zostanie przełamany. Lecz tu wystąpiła na jaw dawna prawda, że ekonomista nie może być prorokiem. Przyszedł krach nowojorski, który nie tylko pogrzebał całe nadzieje, a postawił nas wobec widma jeszcze większej klęski. Na szczęście minął, choć ciągle jeszcze grozi, lecz znalazł następstwo. W Niemczech Hitler doszedł do władzy i w rezultacie żyjemy jak na podminowanej wyspie, a plany gospodarcze nowego kanclerza, nie wróżą wielkiego powodzenia porozumieniu międzynarodowemu.

Chyba też autarkja, a do tego nie potrzeba porozumienia, raczej nieporozumienia, a więc wojna celna, która w połączeniu z wojną walutową, prasową i td. jaką u nas zwłaszcza z naszym zachodnim sąsiadem toczymy, nawet optymistów musi powstrzymać odstawiania pomyślnych horoskopów przyszłej konferencji. A tymczasem każdy dzień przynosi nowe powikłania.

Znów staje się aktualną sprawa długu amerykańskiego. Na giełdach wszystkich krajów wre jak w ulu — jednem słowem stary ustrój walczy o zatrzymanie w swych rękach hegemonji nad światem, walczy wszystkiemi siłami, lub może resztkami sił. Może mu konferencje pomogą, w każdym jednak razie żywot jego nie jest bardzo pewny. A ludzkość jeszcze czeka. „Wait and see" — wołają ekonomiści. Byle tylko cierpliwość się nie wyczerpała. Obawiam się tylko, że **wnet ministrowie nie będą mieli za co jeździć na konferencje.**

---

skę, i równocześnie polskim portem"

Czesi muszą dążyć do wzajemnego zbliżenia się i współpracy z Polską. Nie Polska oparta o Czechosłowację, a Czechosłowacja oparta o mocarstwową Polskę!. Frontem na zachód!

A stosunek do reżimu? „Szerokie rzesze demokratów polskich muszą popierać rząd w jego pracach konstruktywnych. Niezależnie od tego poparcia niech walczą z rzeczywistością polską. Walka z kryzysem niech będzie dla nich walką o nowy ustrój. W walce tej trzeba rozbić bierność społeczeństwa, ukrytą w rzekomem poparciu B. B. W. R. lub biernej, jałowej opozycji. Uderzyć na szowinizm i zacofaństwo O. W. P. i na aspołeczną ideologję komunizmu. Stworzyć nowe formy demokracji republikańskiej i społecznej."

A przedewszystkiem z wiarą dla idei pracować!

Z wiarą, która wśród ogólnej depresji nabiera siły magnetycznej!

Broszurę Inż. Dreszera możnaby cytować w całości jest bowiem napisana skrótami myślowymi. Dla zainteresowanych zagadnieniami, które porusza, może być podręcznikiem statystycznym, albowiem jej zaletą jest wyprowadzanie wniosków z danych cyfrowych. Niema w niej ani jednego frazesu.

Z dyskusji mniejszościowej.

Leopold Seidler.

Asymilacja a sprawa ukraińska

Uwzględniając bardzo wielką polską literaturę, która zajmuje się kwestją ukraińską można w niej dopatrzeć się dwu tendencyj. Prąd o zabarwieniu nacjonalistycznym i kierunek asymilacyjny. Wyznawcy pierwszego kierunku operują wielkim materjałem historycznym, który ma stwierdzić odwieczne prawa Polski do ziem zamieszkałych przez Ukraińców. Stąd też ich obecna polityka kładzie nacisk na zatrzymanie i powiększenie żywiołu polskiego przez kolonizację i odpowiednią konstrukcję samorządów. Nie trzeba wykazywać błędów tego systemu, gdyż życie uwidoczniło owoce polityki kolonizacyjnej. Koloniści polscy na kresach wschodnich, w swej lwiej części zostali wchłonięci przez tubylców. a te tylko osady utrzymały swój charakter narodowy, które izolowały się od jakiegokolwiek współżycia z Ukraińcami.

Liczni są zwolennicy programu asymilacyjnego, ci na platformie państwowości pragną rozwiązać kwestję ukraińską. Szermując hasłem asymilacji wierzą, że nastąpi harmonja współżycia obu narodów, jako konsekwencja dobrego pociągnięcia politycznego, lub kilku wykładów, czy pojednawczych artykułów. **Asymilacja miasto stać się podświadomym wynikiem celowej, systematycznej a przedewszystkiem niezmiennej polityki,** stała się **pustym słowem** wywołującym po obu stronach rezerwę.

W przebiegu dziejów byliśmy świadkami takiej następczej asymilacji Ukraińców zamieszkałych na kresach Polski. Polska historyczna odnośnie do zagadnień asymilacji Ukraińców przedstawia obraz wprost przeciwny aniżeli zarysowuje się dziś. Chociaż moment interesu, na którym oparła się asymilacja, jest wspólny dla obu okresów, jednakowóż różne warstwy ulegały asymilacji. Szerokie uprawnienia polskiej szlachty oddziaływały na połączenie szlachty ruskiej z polską. Gospodarcze korzyści zespoliły szlachtę ruską z narodem polskiem do tego stopnia, że z czasem znikły różnica narodowe. Warstwy natomiast chłopskie tak polskie, jak i ruskie będąc poza nawiasem życia w owym okresie nie odgrywały żadnej roli też i w tem zagadnieniu. Następstwem asymilacji ukraińskiego elementu szlacheckiego, a zatem jednej warstwy inteligentnej, było wytworzenie się pustki górnych warstw tej społeczności, w drugiej połowie XIX w. Tkanka ta musiała dopiero narastać, a szukając dla siebie praw, konsolidowała się na gruncie narodowym.

Dziś momenta gospodarcze w zagadnieniach ukraińskich odgrywają też zasadniczą rolę. Lecz, podczas gdy dawniej warstwa górna narodu ukraińskiego zespoliła się z górną warstwą polską — to dziś też widać **nici wiążące warstwę dolną, chłopską z państwem polskiem.** Chłop ukraiński, kiedy dojdzie do przekonania, że byt jego jest ścisle i nierozerwalnie złączony z całością państwa, podświadomie przejdzie proces asymilacji.

Dziwne jest atoli stanowisko ukraińskiej inteligencji, która nie jest związaną z państwem polskiem. Temu połączeniu sprawia trudność także wrogie nastawienie społeczeństwa polskiego. W tych wschodnich województwach na czołowych stanowiskach administracyjnych, czy w innych gałęziach działalności państwowej mogliby znachodzić się Ukraincy. Tylko prawdziwa równość, wykluczająca wszelkie ograniczenia Ukraińców na uniwersytetach i w biurokracji może dać jako owoc asymilację.

Władysław Zacharjasiewicz.

Walka o wychowanie nowego człowieka.

(Reportaż teatralny).

Teatr nowy, współczesny, jeżeli ma spełnić swą doniosłą rolę czynnika społeczno-kulturalnego, winien stać się zwierciadłem życia nowych idei i prądów, winien być odbiciem aktualności myśli i problemów — bo przecież to szare życie nie skąpi nam wcale nowych zagadek i rebusów. Amatorzy senzacji kryminalnej i łydkowato-erotycznej, znajdują chyba dostateczne zaspokojekojenie na ekranie. Publiczność coraz bardziej traci zamiłowanie do tego rodzaju widowisk na scenie teatralnej.

Pokazane ostatnio na scenie teatru krakowskiego „Dziewczęta w mundurkach" interesują właśnie swym podkładem społecznym i środowiskiem. Sztuka trafia nam do serca dzięki swej życiowej prawdzie i szlachetnej tendencji uwypuklenia śmieszności „wczorajszego" wychowania i przeciwstawienia mu nowych myśli i poglądów.

Autorka Chrysta Winsloe porusza zaledwie drobny odcinek skomplikowanego zagadnienia na tle stosunków w niemieckich internatach. Wiele z tych pamiątek i przeżytków „jakoby" umarłego już świata — to, wcale nie anachronizmy. Pokutują jeszcze nie dziś i to w Niemczech. Trzebaby tylko wglądnąć za wysokie mury nie jednego internatu czy osławionych pensyj...

Ten „wzorowy" internat niemiecki, niestety cmentarz umysłowy, produkujący w imię boże sztandarowo „dobre żony", to wcale nie jakiś wyjątek...

Żyjemy niewątpliwie w okresie walki o Nowego Człowieka. Teatr otworzył gościnnie temu zagadnieniu swoje podwoje. Po „Sztubie" Leczyckiego, okazującej nam braki i twórcze oblicze szkoły — patrzymy z politowaniem na świeżo upieczonych maturzystów w komedji Kiersnowskiego i Żdżarskiego „Panowie w nowych kapeluszach". Już sama nazwa wskazuje, że jedynem ich znakiem dojrzałości to laska i twardy kapelusz.

Mundurki znów krępując swobodę młodych dziewcząt — to **symbol** bezdusznego **szablonu**, pętającego nietylko ich ciała ale i myśl. Wychowanie nie znosi szablonu, schematu, czy wieczystych wykresów i formułek. Nie dogmaty, ale ustawiczna konfrontacja z życiem, poznawanie i dostosowanie się do jego ewolucji. Ten internat to ideał szkoły oderwanej od życia — nie łudźmy się, że będzie ona kuźnią „silnych charakterów" i że ułatwi swym wychowankom wyrobienie światopoglądu i ustosunkowania się do życia.

Dziewczęta odgranicza od wychowawczyń jakiś nieprzebyty mur ślepoty, nieufności i niemal wojskowego posłuszeństwa. Jedyna recepta to bezwzględna dyscyplina. Życie wewnętrzne dziewcząt jest im zupełnie obce. Nie wolno zbytnio zbliżać się do dzieci, bo to osłabia karność. Wszystko kręci się jak mechanizm w zegarkach. — Śmiać się nie wolno, chyba pod nieobecność przełożonej, (myśleć też), a książki należą do niedozwolonych narzędzi zbrodni — dla przyjemności czytać można tylko w niedzielę... wszystko zapewne „sub specie aeternitatis"...

To też nie dziwmy się wcale, gdy w takiej atmosferze, wśród tak chodowanych szczebiotek i to w wieku pokwitania okaże się nawet drobny jakiś przejaw zabłąkanego erotyzmu... Jedyna szlachetna postać z tych nauczycielek to panna Bernburg. I ona przeżywa dramat, grając dzielnie i ze smutkiem swą rolę. W niej odnajduje bohaterka oddana tu przez swą ciotkę, objaw szczątkowy zeszłego stulecia, drugie matczyne serce. Tę wielką wewnętrzną pustkę i jakieś niezaspokojone pragnienie wypełnia kult, a nawet miłość do panny Bernburg.

Dla niej się uczy... o niej śni, otacza ją jakimś mistycznym urokiem — to jej pozwala zapomnieć o wszystkiem i czuć się szczęśliwą. — Bernburg ma wielki wpływ na dzieci, które kochają ja więcej niż inne — to też staje się przedmiotem gwałtownej intrygi ze strony innych wychowawczyń, które nie mogą ścierpieć jej zaufania u dzieci.

Przypadkowo nadarza się sposobność do ukarania Manueli. Przełożona nie waha się w wyborze kary — ma zostać odosobnioną i izolowaną jak trędowata; panny Bernburg niewolno jej więcej zobaczyć. Przełożona wiedziała, że w ten sposób zabije młodę istnienie. Ale sprawiedliwości tradycyjnego wychowania musiało się stać zadość. Manuela popełnia samobójstwo.

Teraz następuje starcie się dwóch światopoglądów — rozmowa Przełożonej z Bern — to, walka autorki o nowe idee to „wczoraj" i „dziś" wychowania młodego pokolenia.

Bernburg nie mogąc stłumić w sobie nienawiści wybucha ciężkiem oskarżeniem: „wychowujecie żony dla kaprali, a nie matki bohaterów". Dziewica Orleańska tu się narodzi, — „wychowujecie kreatury, sługi, wasz zakład to trupiarnia — śmierć ducha"... Szkoda tylko, że nie możemy zobaczyć tych dziewcząt później w życiu, bez mundurków — zobaczylibyśmy, o ile sprawdziły się słowa Bernburg.

Ale czy tylko te dziewczęta w mundurkach są tak wychowywane? W sztuce „Pokój Nr. 17" dziecko chowane przy rodzicach, 16-to letni „aniołek", który nigdy nie przeszedł bez opieki przestrzeń, dzielącą drzwi mieszkania od auta — zawsze pozostający pod opieką nieodłącznej „mademoiselle" — albo pod czułym nadzorem mamusi — utrzymuje stosunek z tenorem, mieszkającym w tym samym domu — a — potem jako niewygodnego zabija. I należy dodać, że ten poczciwy aktor to wcale nie typ uwodziciela!

Mamusia wychowująca swą córeczkę w fałszu i pruderji zaopatrzona tylko w jej abstrakcję, a nie rozumiejąca jej zupełnie — nie wychowała wcale lepiej swego dziecka, jak owa ciocia hartująca Manuelę we wzorowym internacie.

Zdaje się, źś idziemy szybko... I te schorzenia wychowawcze można już traktować, jako stan szczątkowy, ale nie łudźmy się zanadto, choć to epoka w której humanitaryzm powołuje do życia takie instytucje, jak n. p. Towarzystwo Ochrony Zwierząt — ... Bez analogji.

NA WIDOWNI.

Kler w walce ze Związkiem Młodzieży Ludowej przy M. T. R.

Doniosłość problemu zmusza nas do poposwięcenia miejsca klerykalizmowi także w tym numerze. Oto co pisze jeden z Kolegów, pracujących w terenie wiejskim.

„Jednostki, pracujące społecznie po wsiach narażone są na zaciekłą walkę z licznemi trudnościami. Doświadczenie uczy nas, że najniebezpieczniejszemi z nich są dwie: z jednej strony demagogja klerykalna, — z drugiej zaś pseudo-religijny konserwatyzm ludności wiejskiej.

Plastycznie i jaskrawie uwydatnia się gorączkowa praca kleru nad zatarciem wszelkiej najdrobniejszej różnicy, która pozwoliłaby laikowi na przeprowadzenie seperacji wśród pojęć: religja i kler.

W fałszywej mentalności ludu wiejskiego stanowią te dwie rzeczy organiczną całość i to jest właśnie tragedją wsi z jednej strony, a objektem żerowania na ludzkiej naiwności z drugiej. Demagogja tych ludzi dochodzi do tego, że starają się poprostu zmonopolizować pewne, uznane przez siebie za „nieszkodliwe" zetknięcia się wieśniaka z kulturą. Jakiż bowiem cel miałaby zaciekła walka przeważnej części kleru z tak apolityczną organizacją młodzieży wiejskiej, jak „Koła Młodzieży Ludowej przy M. T. R. Chyba tylko ten, aby organizacje młodzieży zmonopolizować i podporządkować własnemu autorytetowi, dla podniesienia i ugruntowania tego ostatniego

Stanisław Wojtaszek.

Wiwaty na granicy wschodniej.

Prasa polska zanotowała ostatnio z okazji Świąt Wielkanocnych osobliwe curiosum: strażnicy sowieccy zaczęli podnosić okrzyki na cześć sąsiednich oddziałów K. O. P. i **braterstwa ludów słowiańskich**.

Zaiste olbrzymia musi być dezorjentacja obydwu sąsiednich społeczeństw, skoro teraz dopiero maleje mur nieufności i zaczynają się nawiązywać pewne stosunki kulturalno-gospodarcze. (Vide wystawa sztuki sow. w Warszawie).

O stosunkach sowieckich dowiadujemy się zazwyczaj z broszur zachodnich lub poddajemy się sugestjom reprezentantów starego pokolenia (Słonimski, Mackiewicz) których zetknięcie się z Sowietami przypomina zetknięcia wody z ogniem.

Konsumpcyjne nastawienie życiowe, często brak znajomości ekonomji, czasem znów przywiązanie do stania na baczność przed Zachodem, w który wierzymy bardziej niż on sam w siebie sprawia, że wypadków sowieckich nie doceniany.

Statystyki, produkcji sowieckiej wykazują, że Sowiety skrwawione od doktrynerstwa idą jednak naprzód.

Terror zamienia się w propagandę, Komisarz G. P. U. ustępuje „specowi" z kollektywu wychodzi typ „udarnika".

A my? Jedną rzecz da się powiedzieć na pewno, że **jesteśmy krajem uczciwym**. Trzeba było dopiero zawarcia paktu o nieagresji, by upadła w Sowietach legenda, jakoby państwo polskie było „pachołkiem imperjalizmu francuskiego, lub żandarmem burżuazji" (autentyczne).

Witamy z radością fakt powstania. Polskiego Zespołu Pracy na Śląsku, który winien być przygotowany do objęcia produkcji węglowej i hutniczej Górnego Śląska w charakterze Gospodarza. *Red.*

„Jakkolwiek wielkie mogą być między nami a Rosją różnice etniczno-kulturalne należy pamiętać, iż imperjalizm niemiecki może lada dzień postawić cały wschód słowiański przed „faktem dokonanym“ i dlatego **witamy wszelkie objawy zbliżenia polsko-sowieckiego, jako konieczność życiową.**

Międzynarodowa giełda notuje nasze akcje nisko. Czas na samodzielną politykę! Jeśli dotąd wyraz sclavus“ — niewolnik oznacza nietylko naszą należność polityczną od geometrji gabinetowej ale i zależność białego murzyna słowiańskiego od kapitalisty obcego, to wobec wskrzeszonych planów naporu Germańskiego okrzyki straży sowieckich stają przed nami w zupełnie nowem świetle,

Zbigniew Gawrak.

Olbrzym, ktòrego słychać.

Dzisiejsi rzeźbiarze szczególnem zainteresowaniem otaczają robotników; zawsze zaczynało się od rzeźbienia.

Dziś nietylko kultura mieszczańska się kończy, ale i jej doktryna. Kończy się materjalizm, ustępując miejsca w filozofji idealizmowi i irracjonalizmowi. —

W socjologji tryumfuje Russell entuzjasta impulsów, w teorji poznania Bergson, ludzie którzy z syndykalizmem dużo mają wspólnego.

Dla nas jest najciekawsze jak idąc od myślicieli, prowadzi się zwolna kampanję przeciw mieszczańskiemu pojmowaniu życia i pracy.

Odkryto, że kultura mieszczańska nie wyzyskała zupełnie w człowieku impulsu twórczości, że zdyskredytowała pracę, wygwizdała heroizm.

Doktryna samowystarczalności niszcząca dzisiaj Europę wbrew wszelkim dogmatom zdrowego rozsądku jest również uderzeniem w twarz kultury mieszczańskiej.

Wiśniowemi usty ekonomistów wyborowała ongiś w okresie „prosperity“ w jednostce szereg hierarchicznych potrzeb, które kazała zaspakajać jak ewangelję.

Pracę uznano za przykry koszt konsumcji; o ile możności za toboł proletarjacki.

Kryzys podarł ostatnie karty tej ewangelji. Dziś nawet faszyzm, produkt kombatantów i drobnego mieszczucha wkracza na drogi, któremi może utrzymać swego ducha, dopóki nie odzieje się w ostatnią, już „międzynarodową” i żółtą koszulę fosgenu.

Uszlachetnia się i proletaryzuje; organizuje armje **pracy** nie wstydząc się wzorów bolszewickich.

Natomiast socjalizm reformistyczny nie zmienił w praktyce tego konsumcyjnego, a więc mieszczańskiego nastawienia człowieka wobec życia. Właśnie dlatego wykazuje zadziwiająca bezsilność w walce z faszyzmem. Jest kowalem swego losu.

Dopiero syndykalizm oddając warsztaty pracy w ręce ludzi w nich pracujących i odgradzając się od białej czy czerwonej elity gadułów partyjnych, całą psychikę człowieka chce zbudować na pracy i wytwarzaniu.

Dopiero on każe uważać pracę nie za **zarobkowanie** lub wymodlony morał, lecz za zaspokojenie generalnego **impulsu** życiowego. Oczywiście też jedyny miernik pozycji socjalnej.

Tak walcząc z kulturą konsumcji spotykamy się Polsce z pewnym wrogiem, z którym odrazu wypada załatwić porachunki: z endecko — klerykalną psychozą wychwalania narodowej „wstrzemięźliwości” potrzeb, która jest w ręku spłoszonej burżuazji wspaniałym argumentem i próbą przyzwyczajenia do kryzysu.

Musimy sobie zdać sprawę co znaczy nadchodząca „cywilizacja pracy”. To znaczy powrót bezinteresownego wysiłku człowieka. **Ale zniesienie ludzi niepracujących.**

To powrót religji, która nie upakarza **ale zakwestjonowanie kleru!**

Praca będzie mieć w sobie coś z legendy brygad szturmowych, coś, ze sportu i coś z poezji. Dobrobyt nie będzie synonimem znużenia.

Człowiek zdobędzie możność awansowania na **olbrzyma** w całym promieniu socjalnym; rzeźba robotnika wyjdzie z gabinetów na światło ulicy.

Pamiętajmy, że starzeje się tylko ta cywilizacja, która przerzuciła pracę na jedną warstwę społeczną.

A więc precz z mieszczuchami! Precz z ekonomją konsumcji!

Czy praca ludzka może się kiedykolwiek skończyć?

Jest wieczna jak trenning jak się zdaje!

D. O. X.

TRAMP XX WIEKU.

. . . . . I znów trzeba połamać parę kilometrów,
piekielne tempo od wczoraj piłuje mi ścięgna
wkraczam w sufit przestrzeni, w majaczące stogi
— ile połknąłem dziś drogi — ile jeszcze przedemną?

Rejon wielkiego świata zatarł się już na drodze,
podarł się snobizm butów — ciąży mi dziwnie srodze
wszystko co z sobą niosę, szpargały, — co mi po nich!
państwowy monopol ognia, cynowy kubek ironji . . .

Słyszę za memi plecami: „Kapitał stał się włóczęgą“
szukam banku dla łotrów, śmieszy mnie inna potęga;
może pod tym pullmanem resztę szlaku odmierzę
ja, poseł umiarkowany . . . żubrów z Białowieży!

A więc znów jestem w drodze, a świat dosyć jest wielki
we mgle po piersi brodzę, ja problem szarej dżokejki
— wsunąłem flet melancholji w ciszę leśnego wykrotu
do kroćset! znów się potknąłem o zwłoki martwego kota.

Pomnik wprzód pochylony, z sinego betonu organizm,
to ja, stulecie impulsu, ja irracjonalizm
— manekin wpół obłąkany, przejrzysty zwój techniki
do was mówię mieszczuchy! uwaga, — uwaga — kleryki!

. . . . . Ja tworzę nowe prawa, mnie tylko London przeczuł
nigdy nie wolno ustawać, iść trzeba choćby w powietrzu
uczyć się gardzić kresem — kwaterą nad Gangesem,
wybębnić w kurzu gorącym — królewski tramping do
słońca . . .

Społeczeństwo istnieje w naszem wnętrzu, jako irracjonalna więź i ta właśnie irracjonalna, niewyczerpana dziedzina ma znaczenie, gdy idzie o przyszłość“.

S. Brzozowski Legenda Młodej Polski.

Najdrożsi moi, zapewniam was, że umiem ocenić przywilej, który posiadam, przywilej mianowicie, że mogę, muszę, chcę — tłumaczcie sobie jak chcecie — nie liczyć się z opinją żadnej grupy ludzi w Polsce.

S. Brzozowski: Legenda Młodej Polski.

„Kuźnica” o „Litarcie” i „Litart“ o „Kuźnicy“.

Ludzie przemawiający różnemi językami, nigdy się nie zrozumią. Tak jest z „Kuźnicą“ i Litartem“.

„Kuźnica“ uważa, że rozporządza autorami wszechstronnymi, więc na jednej stronie pisze o karabinie i polityce, na drugiej o literaturze. Nic dziwnego, że artykuły literackie są „ciężkie, jak robienie bronią“.

Ale przytem nie brak im złośliwości, tym razem pod adresem „Litartu“ więc „Litart się broni i replikuje:

(Nadesłany artykuł prezesa „Litartu spowodu braku miejsca zamieszczamy w wyjątkach).

W № 9 „Kuźnicy” ukazał się artykuł p. t. „O tak zwanym Litarcie“ podpisany przez niejakiego J. Gołębiowskiego. Przeszedłbym nadtem do porządku dziennego, gdyż poziom intelektualny i naiwność tego artykułu jest rozbrajająca. Do zabrania głosu zmuszają mnie jednak oszczerstwa rzucone pod adresem „Litartu” przez Gołębiowskiego.

Dla każdego rozumiejącego uczciwie sprawy literackie jasnem jest, że każde koło literackie (zwłaszcza na Uniwersytecie) posiada wyjątkowy charakter w stosunku do innych kół czyto politycznych czy naukowych. Nie ilość członków stanowi o jego wartości, nie nazwa, lecz praca i zasiąg działalności.

Poziom i argumenty rzeczowe artykułu G. charakteryzują następujące zdania.

G. pisze . . . do frontu Krakowa nie możemy wliczyć M. Pawlikowskiej, która jest za starą literatką, żeby się znajdować na froncie — — — Można nawet zaryzykować zdanie, że p. Pawlikowska **chciała się pokazać osobiście większej ilości kulturalnych ludzi** z racji swej „Egipskiej pszenicy“. Młodzi z tego skwapliwie skorzystali — — —

Więc to ma stanowić o literaturze, czy kto należy do frontu literackiego? A p. Pawlikowska koniecznie „chciała się pokazać większej ilości kulturalnych ludzi (między innymi zapewne Gołębiowskiemu) i dlatego z nami wystąpiła? Wprawdzie p. Pawlikowska nie ukazała się osobiście w wieczorowej sukni na estradzie, aby przynajmniej raz w życiu wystąpić przed „większą ilości” ludzi, ale cóż szkodzi ”zaryzykować” głębokie zdanie. Czemu ci, którzy nie chodzą na żadne wieczory literackie, nie wiedzą wogóle kto jest owa Pawlikowska, nie mieliby uwierzyć w to, co tak przekonywująco napisał G. **Wystarczy „zaryzykować“**.

G. się pyta —. Dlaczego ci starsi pisarze godzą się na to! (t. j. występować z nami na wieczorach literackich) bądźmy pewni (konkluduje) że w pierwszym rzędzie chodzi im o zbliżenie się do publiczności, a powtóre o **zasilenie swej kieszeni — — —“**

Koło nasze od trzech lat nie otrzymało żadnych subwencyj z Uniwersytetu ani skądinąd, w roku jednak urządza do ośmiu wieczorów literackich w których biorą udział literaci znani na całą Polskę (Pawlikowska, Kudliński, Peiper - -) **ludziom tym nie płacimy wcale, występują jednak z nami, ufają nam i popierają nas.**

Stanisław Telega.

„Wyścig pracy“.

Po radosnych „wyczynach” panów z pod znaku dekla i bandy mieczyków haniebnej pamięci O. Wu. Py. w Bratniaku Medyków, na W. S. H. i w kole historyków, skolei omówić musimy „radosny wyścig pracy” poprzedniego zarządu w Bibljotece Prawników.

Absolutnie tym endekom w Krakowie nic się nie udaje.

Bilans endeków w Krakowie przedstawia się rzeczywiście opłakanie; Defreudacje w Bratniaku W. S. H., ideologja żłobu u Medyków, „sielanka” w Kole Historyków i „wyścig pracy” w Bibljotece Prawników.

Sąd nad O. Wu. Pe. wydały Walne Zebranie W, S. H. i Bibljoteki.

Wyrok nad „narrodowcami” wydadzą Walne Zebrania Medyków i Historyków. O gospodarce w Bratniaku Medyków pisano dużo w ostatnich dniach. Dziś nie sposób odkryć wszystkich „machinacyj” u Medyków, gdy Zarząd czyni ze swych agend sanctuarium, do którego poza wtajemniczonemi nawet Komisja Kontrolująca wstępu nie posiada.

My jednak zajmiemy się nieco bliżej gospodarką „fachowego” ś. p. Zarządu Bibljoteki.

Każdego, bawiącego w ostatnich dniach w lokalu Prawników uderzył fakt opieczętowania przez Komisję Kontrolującą księgozbioru Bibljoteki. Nowo wybrany Zarząd odmówił przyjęcia księgozbioru gdyż brak w nim około 300 (trzysta) dzieł. Jakoś źle funkcjonowały „fachowe” władze endeckie. „Wtajemniczeni” twierdzą, że to skutki „wyścigu pracy” pomiędzy Korporacją Palestra a Praetorja. Z jakiem zapałem mnsieli „pożerać” książki. Korporanci z Palestry prześcigali Pretorję, fuksy — rycerzy w konsumowaniu dzieł. Nic dziwnego, że przy tak „szlachetnej rywalizacji” zapomnieli o swym ”szczytnem narrodowem posłanictwie“ i skonsumowali za wiele; efektem niestrawności i omdlewania na Walnem Zebraniu.

Ale grunt, że pokazali, co umieją. Bardzo aktualne na burszowskich komersach hasło „więc przepijmy domek babci cały“, nie dało się dostosować do księgozbioru Bibljoteki.

Pomyśleć, że znajdują się na tym padole łez i płaczu ludzie, nie wierzący w cuda. Trzysta dzieł. . . pod czujną opieką Komisji Rewizyjnej naturalnie ś. p. O Wu. Py. . . . a tu Komilton Palestry czy Pretorji odprawia jakieś magiczne zaklęcie „hokus pokus i dzieł niema.

Wpisy korespondencyjne, nawet telefoniczne, cuda w księgozbiorze i wszystko to nie pomogło.

Przechodniu westchnij pod Szarą Kamienicą.

Wu. — Em.

Kronika.

Warszawa: W demonstracjach pierwszomajowych brała czynny udział młodzież akademicka. Z. P. M. D. wzięło udział w pochodzie wspólnie ze Związkiem Związków Zawodowych. Na akademji przemawiał kol. Perzyński.

W dniu 4 maja odbyła się rozprawa sądowa przeciw stud. Politechniki Warsz. Chodkiewiczowi oskarżonemu o pobicie kol. Ostromanckiego z U. W. Chodkiewicz skazany został na 10 miesięcy więzienia i na zapłacenie kosztów sądowych. Obrona zapowiedziała apelację.

Dnia 24 kwietnia władze administracyjne rozwiązały t. zw. Naczelną Konferencję Akzdemicką wraz z jej lokalnemi oddziałami, jako zrzeszenie nie odpowiadające warunkom prawnym przepisanym dla jego istnienia.

W miesiącu czerwcu odbędzie się w Warszawie międzynarodowy zjazd prasy akademickiej urządzany przez nowopowstały Związek Prasy Akademickiej (Z. P. A.) Na czele Z. P. A stoi kol. Tadeusz Żenczykowski.

Zakopane: W dniu 11 kwietnia odbyło się zebranie dyskusyjne z referatem prezesa Koła kol. Raychmana o sytuacji politycznej na terenie młodzieżowym, uwydatniając rolę Z. P. M. D. na tle konsolidacji czynników lewicy społecznej, koniecznej celem przeciwstawienia się burżuacyjno-nacjonalistycznej reakcji.

Łódź Dnia 13 kwietnia odbyło się Walne Zebranie Koło Łódzkiego Z. P. M. D., które wybrało Zarząd z kol. Sygniewiczem Janem jako prezesem na czele.

Kraków: W najbliższych dniach rozpisze Zarząd Bratniej Pomocy konkurs na pożyczki długoterminowe. Pożyczki te w dużej mierze przeznaczone będą jako pomoc dla niezamożnych akademików przy wpłacaniu taks egzaminacyjnych. Jest to już drugi konkurs w bieżącym trymestrze.

W dniach ostatnich odbyła się manifestacja antyniemiecka w salach Domu Katolickiego. Przemawiali kol. kol. Kapica, J. Mrowiec, A. Zelechny, E. J. Konraus.

Inicjatywę do wiecu dał Z. A. G. Silesia.

Prenumerata z przesyłką: kwartalnie: 1.50 zł., rocznie: 5.00 zł. Ceny ogłoszeń: 1 strona 400 zł. 1/2 strony 220 zł. 1/4 120 zł. Drobne 80 gr. za w. mm. 1 szp.

Wszelkie komunikaty i informacje, nie mające cech ogłoszenia handlowego nadsyłane przez stowarzyszenia i instytucje akademickie drukujemy w miarę możności bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny Jan Mamuszka. **Wydawca: Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej Okręg Krakowski**

Drukarnia Mieszczańska Kraków,